



Ryc. 1. Uczestnicy Wyprawy Mostowej, fot. J. Zych

XX Europejska Wyprawa Mostowa

Gruzja – Armenia 2014, cz. 4

tekst i zdjęcia: **prof. dr hab. inż. KAZIMIERZ FLAGA dr h.c.**,
Katedra Budowy Mostów i Tuneli, Politechnika Krakowska



W czwartej i ostatniej części relacji z XX Europejskiej Wyprawy Mostowej, zorganizowanej w 2014 r. przez mostowców z Politechniki Krakowskiej, poznamy zabytki południowo-wschodniej i północnej Armenii, a także historyczne i współczesne obiekty mostowe tego regionu.

Pożegnanie z Erywaniem

Z okien naszego hotelu rozpościerały się wspaniałe widoki na leżące poniżej miasto, na równinę rozciągającą się ku południowi i zamykające horyzont kopulaste łańcuchy górskie. Na wysokim postumencie zawsze czuwająca kobieta dzierżąca miecz – to Matka Armenia.

Rankiem (o godz. 6.15 czasu polskiego) wyruszyliśmy ze stolicy Armenii, która ma metrykę spisaną pismem klinowym na bazaltowej płycie, a za cztery lata będzie obchodzić jubileusz 2800 lat istnienia. Metryka ta oznajmia, że w 782 r. p.n.e. Argiszti, syn Menui, zbudował z woli boga Chaldiego potężną twierdzę i nazwał ją Erebuni.

Przejeżdżaliśmy ulicami Erywania, które mają wiele kolorów. Są ulice domów pomarańczowych, fioletowych, złocistych, beżowych, rudawych, lecz najczęściej jest różowych. Ten kolor nadaje ton całemu miastu. Z różowego tufu zbudowano tu najokazalsze gmachy i domy mieszkalne. Piękno Erywania to nie tylko kolorowe domy – żywe w swoim kolorycie, bez zacieków, jak to często bywa z tynkami u nas – lecz zieleń drzew i kwiaty. Wszędzie pełno skwerów, zieleńców i parków z fontannami.

Udaliśmy się w kierunku południowo-wschodnim. Wczesnym rankiem, w przejrzystym powietrzu zasnutym lekką białoróżową mgiełką, rysował się biblijny olbrzym, błyszczący w słońcu śnieżną czapą – Ararat, tuż obok niego w odległości 12 km drugi zastygły wulkan – Mały Ararat. Wielki Ararat pochylał ku nam swoją siwą brodę, a nam wydawało się, że wystarczy wyciągnąć rękę, żeby go dotknąć, ale to tylko złudzenie, gdyż biblijną górę dzieli od Erywania 50 km i granica państwowa między Armenią a Turcją.

Anna Kumaniecka

Dzień trzynasty (17 lipca 2014 r.)



Ryc. 2. Pożegnanie z Araratem



Ryc. 3. Pustynny krajobraz prowincji Ararat



Ryc. 4. Kościół św. Jana Chrzciciela (Surp Karapet) w Norawank

jest dwupiętrowa, ma bardzo wysoką i wąską bryłę. Do zachodniej elewacji doczepiono strome i wąskie schody, prowadzące na piętro. Ma bogato rzeźbione ściany, zwieńczona jest 12-kolumnową kopułą na ażurowym bębnie. Tympanon zachodniego portalu zdobią płaskorzeźby Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz archaniołów Gabriela i Michała. Wewnątrz kościół dekorują kolumny, małe łuki, medaliony roślinne, krzyże o różnych kształtach, a także ozdobne drzwi. Na terenie monasteru znajduje się jeszcze kościół św. Karapet



Ryc. 5. Mostek do tawerny skalnej w Norawank



Ryc. 6. Uczestnicy wyprawy w tawernie skalnej w Norawank

Dzień trzynasty. Przejazd w kierunku południowo-wschodnim z Erywania przez prowincje Ararat – Wajoc Dzor i Sjunik trasą: Erywań – Artaszat – Areni – Norawank – Vayk – Przełęcz Worotan – Szaki – Halidzor – Tatew – Halidzor – Goris – Chyndzoresk – Goris. Opuściliśmy hotel przy ładnej pogodzie, minęliśmy w Erywaniu belkowaną, dwuprzęsłową kładkę dla pieszych ze schodkami, następnie za Erywaniem – wiadukt żelbetowy, trójprzęsłowy, z gęstymi filarami słupowymi. W oddali z prawej strony majaczył majestatyczny Ararat. Pustynny krajobraz powoli się zazieleniał, głównie za sprawą winnic. Zatrzymaliśmy się przy jednej z nich – **Areni Winery** (Dom Wina)¹, gdzie degustowaliśmy wina lokal-

nej produkcji. Oprócz win z winogron są wśród nich również wina owocowe: z wiśni i granatu (owoc kultowy Ormian). Kolega Arek Palka pozostawił ślad na ścianie w postaci rysunku mostu łukowego, trójprzęsłowego z odpowiednim opisem.

Wjechaliśmy w teren bardzo górzysty, pełen wąwozów skalnych w czerwonym tufie wulkanicznym, by zatrzymać się przy XIII-wiecznym klasztorze **Norawank** (Nowy Monaster), wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zbudowano go w głębokim kanionie rzeki Amaghu, pośród dzikiego, górskiego krajobrazu. Norawank założono w 1205 r. Szczyt świetności klasztoru przypadł na XIII–XIV stulecie, kiedy stanowił siedzibę biskupią oraz ważny ośrodek religijny, kulturalny i naukowy w skali całego kraju. Główną budowlą Norawanku jest **kościół Matki Bożej** z 1339 r. To arcydzieło mistrza Momiaka i jego ostatnia praca. Świątynia

¹ Miejsca wyróżnione pogrubioną czcionką zwiedzaliśmy bezpośrednio, podczas gdy inne wymienione w tekście oglądaliśmy, przejeżdżając autokarem.



Ryc. 7. Miejscowość Halidzor widziana z wagonika kolei liniowej do klasztoru Tatew



Ryc. 11. Stary kamienny most łukowy w rejonie Wajoc Dzor



Ryc. 8. Klasztor Tatew



Ryc. 12. Stary kamienny most łukowy w rejonie Wajoc Dzor



Ryc. 9. Wisząca kładka dla pieszych w Chyndzoresk



Ryc. 13. Karawanseraj koło Przełęczy Selim



Ryc. 10. Ponownie na Przełęczy Worotan



Ryc. 14. Chaczkary na cmentarzu w Noratus



Ryc. 15. Kościół św. Jana Chrzciciela na tle Jeziora Sewan



Ryc. 19. Betonowy most drogowy przez rzekę Debed w Wandzor



Ryc. 16. Pożegnanie Jeziora Sewan



Ryc. 20. Stalowy most kolejowy w dolinie rzeki Debed



Ryc. 17. Centrum miasteczka Dilidżan



Ryc. 21. Betonowy most kolejowy w dolinie rzeki Debed



Ryc. 18. Stalowy most kolejowy koło Dilidżan



Ryc. 22. Nowoczesny stalowy most kolejowy w dolinie rzeki Debed



Ryc. 23. Most królowej Tamar w Alawerdi

(1221–1227), kościół św. Grzegorza (1275), gawit (przedsionek) z 1261 r. oraz kilka cennych chaczkarów. Po zwiedzeniu klasztoru zostaliśmy zaproszeni przez Małgosię Wysokowską na lunch w leżącej nieopodal tawernie skalnej, do której prowadził mały mostek drewniany z dyliną ze 41 okrągłaków poprzecznych.

Jadąc dalej przez pefen wąwozów górski teren, trochę zazieleniony, dotarliśmy do **Przełęczy Worotan** (2344 m n.p.m.) na granicy prowincji Wajoc Dzor i Sjunik. Jest tu potężna brama wjazdowa do Sjunik, targ z owocami, reklama kolejki do Tatew, można było także usłyszeć „chór rewelersów” w wykonaniu kilku naszych kolegów. Po przekroczeniu przełęczy znaleźliśmy się w rolniczej prowincji Sjunik; oprócz gór i wąwozów są tu liczne jeziora,

rozlewiska i pola uprawne ze zbożem. Przyjechaliśmy do miejscowości Halidzor, skąd udaliśmy się najdłuższą na świecie kolejką linową zwaną Skrzydłami Tatew (5,752 km długości, cztery odcinki o długościach 1089 + 1708 + 246 + 2709 m) do średniowiecznego **klasztoru Tatew**, wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jest to klasztor z IX w., zbudowany w miejscu wielowiekowego kultu, na przylądku uformowanym przez głęboki rzeczny wąwóz rzeki Worotan o stromych, skalistych zboczach, co czyniło go doskonałym kompleksem obronnym. Widoki z kolejki na okoliczne góry (masyw Barguszati – 3399 m) i doliny (z wysokości 300 m nad ziemią) są urzekające. Kompleks klasztorny składa się z głównego kościoła świętych Piotra

i Pawła (895–906), kościoła św. Grzegorza (1295), sklepionej galerii z łukowym otwarciami na południe, trójpoziomowej dzwonnicy z XVII w., kościoła Matki Bożej z XI w., pomieszczeń ojca przełożonego, refektarza z kuchnią i pomieszczeniami magazynowymi oraz **Gawazanu** (904 r.). Jest to unikatowe dzieło ormiańskiej sztuki architektonicznej i inżynierskiej, zwane tańczącą kolumną. Wysoki na 8 m ośmioboczny słupek zwieńczony jest gzymsikiem, na którym wznosi się ażurowy chaczkar, który przy najmniejszych ruchach tektonicznych odchyła się, zwiastując np. nadchodzące trzęsienia ziemi.

Ściany głównego kościoła pokryte są freskami, zaś jego drzwi są wybitnym dziełem sztuki snycerskiej. Po zwiedzeniu klasztoru udaliśmy się taksówkami przez serpentyny w głąb doliny rzeki Worotan, gdzie znajduje się niesamowity **most Diabła**. Jest to stworzony przez siły natury „skalny most” o długości 200 m i szerokości 150 m, zbudowany z wapieni i stalagmitów. Stąd dotarliśmy do Halidzor, skąd, nadal taksówkami, mijając Goris, do naturalnych kamiennych piramid skalnych w ładnej, zielonej dolinie oraz do kładki wiszącej nad wąwozem w miejscowości Chyndzoresk. W miejscowości tej blisko granicy z Azerbejdżanem zachowały się na zboczach wzgórz jaskinie i groty zamieszkałe już w V w. Niektóre służą do dzisiaj mieszkańcom jako magazyny i obory. Prowadzi do nich wspomniana już nowoczesna kładka wisząca o rozpiętości między pylonami ok. 150 m, z ukośnymi poziomymi odciegami stabilizującymi pomost.

Stąd wróciliśmy na nocleg do **Goris** (20 tys. mieszkańców, 1385 m n.p.m.), miasta graniczącego z Górkim Karabachem.

Dzień czternasty. Przejazd w kierunku północno-zachodnim przez regiony Sjunik, Wajoc Dzor, Gegarkunik trasą: Goris – Szaki – Sisian – Zorac Karer – Szaki – Przełęcz Worotan – Vayk – Getap – Przełęcz Selim – Martuni – Jezioro Sewan – Gavar – Noratus – Sewan – klasztor Sewan – nocleg nad jeziorem.

W Goris mieszkaliśmy w hotelu silnie strzeżonym przez wojsko, jako że w pobliżu (15 km) znajduje się granica z Azerbejdżanem i Górkim Karabachem. Nie mieliśmy czasu na zwiedzanie miasta, odnotowaliśmy ciekawą fontannę i posązek kobiety na dziedzińcu hotelowym. Udaliśmy się do **Zorac Karer** – ormiańskiego



Ryc. 24. Monaster Hachpat koło Alawerdi



Ryc. 25. Betonowy most drogowy tuż za granicą armeńsko-gruzińską w Ayrum



Ryc. 26. Jeden z żelbetowych mostów łukowych przez rzekę Mtkwari w Tbilisi



Ryc. 27. Widok z Tbilisi z kolejki na Mtacmindę, na pierwszym planie most Pokoju, na drugim – jeden z mostów belkowych przez Mtkwari

Stonehenge. Jest to siedlisko (cmentarz) z epoki brązu, gdzie wśród dużych grobowców znajduje się zespół stojących dużych kamieni – menhirów o wysokości do 2,8 m, niektórych z wyciętymi otworami. Są one przykładem megalitycznej kultury z III tysiąclecia p.n.e., po której pozostały liczne pamiątki rozsiane w całej Armenii, a szczególnie w górskim rejonie Zangezuru. Mamy w Zorac Karer dolmeny i układy menhirów – prawdopodobnie wczesne obserwatorium astronomiczne.

Drogą przez Sisjan osiągnęliśmy ponownie Przełęcz Worotan. Po drodze jeziora, pasieki i tereny zielone. W rejonie Wajoc Dzor obejrzelśmy dwa średniowieczne kamienne mosty łukowe. Oba są jednoprzęsłowe o rozpiętości ok. 10 m, z balustradami kamiennymi.

W okolicy piękny wąwóz z różnokolorowymi skałami. Niebawem znaleźliśmy się w najwyższym punkcie trasy – na **Przełęczy Selim** (2410 m n.p.m.), gdzie zwiedzaliśmy ulokowany koło przełęczy, liczący ponad 100 lat – **karawanseraj** (dom zajezdny dla karawan). Ma on piękny portal wejściowy z łukiem „gotyckim” i płaskorzeźbami barana i koźła. Wewnątrz trzy sklepione przęsła, stanowiska dla koni i pomieszczenia dla ludzi. Dach pokryty kamiennymi płytami. W mieście Marturi dotarliśmy do **Jeziora Sewan** (1916 m n.p.m.). Sewan to największe jezioro Zakaukazia i jeden z największych górskich zbiorników wodnych na świecie. Zajmuje ponad 5% powierzchni kraju, jego długość wynosi 80 km, szerokość 56 km, przeciętna głę-

bokość 75 m. Wpada do niego 28 rzek, wypływa tylko jedna – Hrazdan.

Jadąc wzdłuż południowo-zachodniego brzegu jeziora, dotarliśmy do wioski **Noratus**, gdzie znajduje się średniowieczny cmentarz, a na nim aż 900 rzeźbionych ormiańskich krzyży – chaczkarów. Jest to prawdopodobnie największe ich skupisko w świecie. Najstarsze z nich pochodzą z VII w., wiele powstało w XVI i XVII w., kiedy rzeźbienie ponownie stało się modne. Wreszcie osiągnęliśmy cel naszej tego dnia podróży – miasto **Sewan** i położony na Półwyspie Sewan **monaster Sewański**. Półwysp Sewan to jedno z najpiękniejszych miejsc nad jeziorem. Strome schody prowadzą na wysokie wzgórze z klasztorem. Składa się on z dwóch prostych kościołów: św. Jana Chrzciciela (Surp Karapet, z IX w.) z kopułą na ośmiobocznym bębnie oraz Świętych Apostołów (Surp Arakeloc). Zbudowania wniesiono z ciemnego tufu wulkanicznego, przez co obiekt zwano Czarnym Klasztorem. Obiekt ten pełnił też funkcję miejsca zesłania dla grzeszących mnichów, skazanych na banicję przez katolikosą. Klasztor jeszcze w XIX w. stanowił prężny ośrodek życia monastycznego – ręcznie kopiowano w nim manuskrypty. W pobliżu kościołów znajduje się kilka interesujących zielonych chaczkarów. Po zejściu ze wzgórza i obiadokolacji w miejscowej restauracji dokonaliśmy zakupu ostatnich pamiątek z Armenii u stojących rzędami sprzedawców. Na nocleg udaliśmy się kilkanaście kilometrów od półwyspu do pięknego ośrodka na północno-wschodnim brzegu jeziora. Tu wielu uczestników wyprawy skorzystało z kąpeli w jeziorze, z wodą raczej chłodną, o temperaturze ok. 18 °C.

Dzień piętnasty. Ostatni dzień naszego pobytu w Armenii i Gruzji. Wyruszyliśmy z hotelu nad Jeziorem Sewan, na północny zachód, przez regiony Tawusz i Lorri. Trasa prowadziła przez Dilidżan – Wanadzor – Alawerdi do monasterów Sanahin i Hachpat, a później do granicy z Gruzją w miejscowości Ayrum. Stąd prosta droga do Tbilisi przez Marneuli. Ostatnim elementem wyprawy było wieczorne zwiedzanie Tbilisi.

Zostawiliśmy piękne Jezioro Sewan, by po ok. 40 km dotrzeć do miasteczka **Dilidżan**. Najpierw pokonaliśmy Przełęcz Sewan i zjechaliśmy do pięknej, zielonej doliny pomiędzy pokrytymi lasami górami. Dzięki ładnemu położeniu

Jezioro Sewan

Tego dnia rano zarządziliśmy odwrót. Dalej już tylko droga do Stepanakert, stolicy Górskiego Karabachu, prowincji, o którą Armenia i Azerbejdżan od 1992 r. toczą wojnę. Walki trwały do 1994 r., ale po ich zaprzestaniu żaden układ pokojowy między państwami nie został podpisany, więc formalnie Armenia i Azerbejdżan są do dzisiaj w stanie wojny. Większa liczba wojska w strefie przygranicznej jest zresztą widoczna. Eksterytorialna szosa, stanowiąca jedyne lądowe połączenie Górskiego Karabachu z Armenią, jest od 20 lat pilnowana przez armeńską armię.

Z przygranicznego, 20-tysięcznego, niezbyt ładnego miasteczka Goris pojechaliśmy na północny zachód Armenii. Wracaliśmy początkowo tą samą drogą, którą przyjechaliśmy poprzedniego dnia do Goris. Naszym dzisiejszym celem było teraz wielkie Jezioro Sewan. Serpentyzny znowu pną się w górę na Przełęcz Selim, jeszcze wyższą od poprzedniej. Tuż przed przełęczą zatrzymaliśmy się, aby zwiedzić karawanseraj, kamienną górską gospodę, zbudowaną w 1832 r. Gospody stanowiły schronienia dla podróżnych i kupców wędrujących jedwabnymi szlakami. Były usytuowane w regularnych odstępach ok. 40-kilometrowych, co w średniowieczu równało się jednemu dniu podróży. Główna sala w karawanseraju ma imponującą powierzchnię 298 m².

Za Przełęczą Selim krajobraz zmienia się, stoki wzgórz są coraz łagodniejsze, droga wiedzie cały czas w dół. Dojechaliśmy do równiny sygnalizującej, że do Jeziora Sewan już niedaleko. I w końcu zobaczyliśmy je. To właściwie morze, a nie jezioro. Rozciągający się po przeciwnej stronie łańcuch górski o wysokości ponad 3000 m n.p.m. jest ledwie widoczny.

Jezioro Sewan (pow. ok. 1240 km²) zajmuje ponad 5% powierzchni całej Armenii, jest położone na wysokości 1900 m n.p.m. Jest drugim co do wielkości tak wysoko umiejscowionym żeglownym jeziorem na świecie. Pomimo że zasilają go wody 28 rzek, a wypływa z niego tylko jedna rzeka – Hrazdan, Ormianie mają stały problem z utrzymaniem poziomu wody.

Problemy zaczęły się za czasów ZSRR, kiedy to powstał pomysł całkowitego osuszenia jeziora. Pomysłu na szczęście nie udało się zrealizować, ale budowa elektrowni wodnej oraz używanie wody do nawadniania pól uprawnych sprawiły, że lustro wody w ciągu 40 lat obniżyło się o 19 m, a łączna ilość wody w zbiorniku zmalała niemal o połowę. Nowe władze Armenii wdrożyły program powstrzymania wysychania Jeziora Sewan. Zbudowano dwa dodatkowe kanały dostarczające wodę z pobliskich gór, jeden o długości 49 km, a drugi 25 km. Udało się powstrzymać opadanie wody, a nawet podnieść poziom o ok. 10 m.

Janusz Duliński

Dzień piętnasty (19 lipca 2014 r.)

miasteczko zyskało miano ormiańskiej Szwajcarii. Zatrzymaliśmy się w centrum, w okolicy małego jeziora, podziwiając kamienne budynki z drewnianymi belkami. Miasto i okoliczne góry wchodzi w skład **Parku Narodowego Dilidżan** (24 tys. ha), chroniącego cenną przyrodę i jej bioróżnorodność. Żyje tu ponad 40 gatunków ssaków, 107 gatunków ptaków i ponad 900 gatunków roślin naczyniowych. Miasto cieszy się popularnością wśród muzyków i filmowców.

Za Dilidżan dostrzegliśmy trójprzęsłowy, kolejowy, most belkowy, stalowy, na betonowych filarach ścianowych. Przyjechaliśmy do miasta **Wanadzor** nad rzeką Debed, która będzie nam towarzyszyła aż do granicy z Gruzją. Wanadzor jest trzecim co do wielkości miastem Armenii (117 tys. mieszkańców) i jednym z popularnych kurortów. Dzięki wysokiemu położeniu szczyty się czystym powietrzem i lokalnymi wodami mineralnymi. Zatrzymaliśmy się przy placu z okazałą cerkwią, skąd przez dobrze utrzymany cmentarz z ozdobną bramą, świątynią i chaczkarami doszliśmy do siedmioprzęsłowego mostu belkowego przez rzekę Debed. Most z dwuteowych, sprężonych belek prefabrykowanych (ośmiu w przekroju poprzecznym) na filarach słupowych z oczepami. Jechaliśmy dalej piękną, zieloną doliną rzeki Debed, między górami o wysokości ponad 2000 m n.p.m. Dolinę tę przecina też linia kolejowa, stąd zaliczyliśmy dalsze trzy mosty kolejowe: trójprzęsłowy most kratownicowy, złożony z krat o pasie dolnym parabolicznym, rozpiętości przęsła ok. 30 m oraz żelbetowych, wysokich filarach słupowych, dalej wieloprzęsłowy most betonowy na filarach ścianowych, o konstrukcji płytowej i rozpiętości przęsła ok. 15 m, oraz nowoczesny jednoprzęsłowy stalowy most kratownicowy o rozpiętości ok. 25 m (nad rzeką i drogą), krata typu W ze słupkami i wieszakami, przyczółki betonowe masywne.

Koło miejscowości Alawerdi wspinaliśmy się wąską drogą mocno w górę, aby zwiedzić dwa, światowej klasy monaster SanaHin i Hachpat. Należą one do najznamienitszych dzieł ormiańskiej architektury średniowiecznej i są wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Obiekty powstały w połowie X w. W monasterach tych, zwłaszcza w SanaHinie, studiowano nauki humanistyczne

oraz medycynę, pisano prace naukowe, a także tworzone obrazy, głównie miniatury. Przez ponad trzy wieki wzniesiono tu ponad 20 różnych kościołów i kaplic, cztery dobudówki, grobowce, wieże dzwonnice, budynek akademii, skład ksiąg, refektarze, galerie, mosty i inne monumentalne obiekty, w tym liczne pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Kompleksy SanaHin i Hachpat mają wspólne nie tylko cechy kompozycyjne poszczególnych budowli, ale też detale architektoniczne i dekoracje, w wielu przypadkach nawet identyczne. Większość sakralnych budynków jest zbudowana na planie krzyża i ma dobudówki w czterech narożnikach albo jest z rodzaju krytych kopułą holów. Nie sposób tu wymienić wszystkich szczegółów tych budowli. Najpierw zwiedziliśmy monaster **SanaHin**, gdzie na zwartym rzucie mamy kościoły Matki Bożej, Chrystusa Odkupiciela i kaplicę św. Grzegorza, zaś pojedynczo stoją kościoły św. Hakoba i św. Harutjuna. Piękno kopuł, sklepień, ciągu łuków, kolumn, muszli, chaczkarów trudno tu opisać.

Po zwiedzeniu klasztoru, jadąc w dół, dotarliśmy do Alawerdi, gdzie nad rzeką Debed znajduje się bardzo cenny zabytek – **most królowej Tamar** z 1192 r. Jest to wąska, kamienna, jednoprzęsłowa konstrukcja łukowa. Ma oryginalną kompozycję wymuszoną przez układ terenu: jego prawa strona jest pozioma, podczas gdy lewa tarasowo schodzi do brzegu rzeki. Parapety mostu udekorowano małymi, spiczastymi hełmami na końcach i prymitywnie wyciosanymi figurami leżących dzikich kotów w części środkowej.

Stąd ponownie wspieliśmy się wysoko, do monasteru **Hachpat**. Są tu w zwartej zabudowie kościoły Surp Nyszan (Świętego Krzyża) i św. Grzegorza, kaplica Matki Bożej, żamatun (budowla towarzysząca kościołom i klasztorom w Armenii, niekiedy znacznie od nich większa, służąca życiu społeczności jako sala zebrań i modlitw) kościoła Nyszan oraz wiele innych budowli. Zwraca uwagę fantastycznie ozdobiony portal wejściowy do kościoła, kryształowa kopuła z oświetleniem od góry, kolekcja chaczkarów pod otwartymi na zewnątrz sklepieniami.

Po tych niecodziennych przeżyciach powróciliśmy w dolinę rzeki Debed, by po ok. 35 km osiągnąć granicę armeńsko-gruzińską w Ayrum. Przekroczyli-



Ryc. 28. Pomnik Matki Gruzji na Mtaacmindzie

śmy tu most graniczny przez rzekę Debed, pożegnaliśmy się z przewodniczką Naną i świetnym kierowcą naszego autokaru. Już za granicą dostrzegliśmy wieloprzęsłowy most betonowy z belek sprężonych, na filarach ramowych. Po 80 km jazdy byliśmy z powrotem w stolicy Gruzji – **Tbilisi**. Przy wjeździe do centrum minęliśmy cztery interesujące mosty przez rzekę Mtkwari, dwa łukowe



Ryc. 29. Twierdza Narikala w Tbilisi



Ryc. 30. Popiersie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego na skwerze w Tbilisi



Ryc. 31. Wreszcie w kraju!

i dwa belkowie. Było późne popołudnie, a mieliśmy tu jeszcze do zwiedzenia kilka obiektów, w tym **most Metechski**: trójprzęsłowy, kamienny most łukowy, z łukami płaskimi, a także świątynię Matki Boskiej Metechskiej i konny pomnik króla Wachtanga Gorgasalego na wysokim prawym brzegu Mtkwari. Skierowaliśmy się do stacji dolnej kolejki linowej, która wywiozła nas na **Mtacmindę**, czyli Świątą Górę, która wznosi się na wysokość 727 m n.p.m. i jest dobrze widoczna ze wszystkich części miasta. Na szczycie znajduje się park kultury i wypoczynku oraz **Pomnik Matki Gruzji** – Kartis Deda, który wznosi się dumnie nad miastem.

Jest to 20-metrowa majestatyczna postać z aluminium, symbolizująca gruzińską kobietę, trzymającą w lewej dłoni czaszę z winem, a w prawej miecz. Jest jednocześnie metaforą charakteru Gruzinów. Z Mtacmindy rozpościera się wspaniały widok na Tbilisi – jak na dłoni mamy Pałac Prezydencki, park Europejski, Nowoczesne Muzeum Sztuki, most Pokoju, pałac Daredżani, nowoczesne centrum administracyjne przykryte łupinami żelbetowymi, cenne cerkwie na stokach okolicznych gór. Na zboczach Mtacmindy usytuowany jest kościół Mama Dawiti (Ojca Dawida). Jego parton zamieszkał w tym miejscu po przybyciu do Gruzji w VI w.

Zeszliśmy z góry pieszo, aby zobaczyć z bliska **twierdzę Narikala** (twierdza Zemsty). To system obronny z ufortyfikowanymi wieżami i wzmocnionymi murami, wybudowany najprawdopodobniej w VI w. przez Persów. Widoczne dzisiaj mury pochodzą z czasów rządów arabskich emirów (VIII w.). Schodząc niżej, na brzeg rzeki Mtkwari, podziwialiśmy jeszcze raz zespół łaźni siarkowych. Stąd poszliśmy na ostatnią obiadową kolację w reprezentacyjnej restauracji z orkiestrą i tańcami, gdzie często odbywają się przyjęcia weselne i chrzciny. Spędziliśmy tu dużo czasu, bowiem o godzinie 2 nad ranem w 16. dniu wyprawy zaplanowany był nasz przejazd na lotnisko, a o 4.45 wylot do Warszawy. Po drodze na lotnisko zatrzymaliśmy się przy skwerze z popiersiem z brązu śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, gdzie złożyliśmy wiązanek kwiatów. Samolot był opóźniony; z uwagi na wojnę na Ukrainie polecieliśmy dłuższą trasą nad Turcją, Konstancją nad Morzem Czarnym, Rumunią, Węgrami i Słowacją. W ten oto sposób dobiegła do końca nasza 16-dniowa wyprawa w nieznaną, którymi były przebogate w tradycję i zabytki dwa zakaukaskie chrześcijańskie kraje: Gruzja i Armenia. Przez cały czas wśród wyprawowiczów panowała wspaniała atmosfera i czuliśmy, że dobrze wykorzystujemy czas tej niezwykłej, trudnej podróży.

Ostatni dzień w Armenii i Gruzji

Na koniec w największym skwarze dotarliśmy do Gruzji. Spacer z bagażami przez pas graniczny, na szczęście niezbyt szeroki i z chwilą oddechu w klimatyzowanych pomieszczeniach straży granicznej. Spotkaliśmy uroczą przewodniczkę – Irinę, która prowadziła nas po gruzińskich drogach i bezdrożach w pierwszej części wyprawy. Nowy autokar i te same problemy, co po przeciwnej stronie granicy. Przyległe tereny są zamieszkałe przez muzułmańskich Azerów, których szybki przyrost naturalny znacznie przekracza tempo przyrostu naturalnego chrześcijańskich Ormian i Gruzinów, dodatkowo zachwianego masową emigracją do dostatniejszych krajów. Oznacza to wielkie problemy mieszkaniowe, żywieniowe i związane z brakiem szkół, co w efekcie skutkuje oderwaniem kolejnych terenów od obu tych krajów. Nie narzekajmy więc na nasze problemy i nasze położenie geopolityczne.

Przyjazd do Tbilisi i ostatnie zwiedzanie miasta. Wyjazd kolejką linową do ruin twierdzy Narikala z VI w., „wiszącej” na skalnej skarpie nad rzeką Mtkwari (po armeńsku Kur, a po polsku i rosyjsku Kura) – obecnie najstarszej budowli, wokół której powstało miasto, dziś stolica kraju. Rozległy widok na wzgórze przeciwnego brzegu. Jego zabudowania oświetlone poziomymi promieniami zachodzącego słońca tworzą plastyczny obraz, niespłaszczający „głębokości” pejzażu.

Ostatnia (nasza wspólna) wieczerza, w czasie której brataliśmy się z gośćmi weselnymi, zajmującymi sąsiednie stoły – niech żyje przyjaźń między naszymi narodami! Nocny przejazd przez rozświetlone miasto. Przystanek na skwerze im. Lecha Kaczyńskiego, przy jego pomniku.

Andrzej Stańczyk

Dzień piątnasty (19 lipca 2014 r.)

Tekst opracowany we współpracy z zespołem redakcyjnym XX Wyprawy Mostowej pod kierunkiem Barbary Rymczy w składzie: Janusz Duliński, Mariusz Karpiński-Rzepa, Joanna Kędzińska, Anna Kumanińska, Ksenia Feigel-Młodkowska oraz Andrzej Stańczyk.

